



21246

kat.komp.

Worycht Stanisław

III Mo. St. Dr.

P

Świętokrzyskie Koll. S. J. Sremska Karm. plynaca.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

№ 1103.



74

A

R

T

K

T

V



SRZENIAWA

70

Łzami płynaca,

Ná pogrzebie

JASNIE OSWIECONEGO PANA Y XIAZECIA

ALBRICHTA STANISŁAWA

RADZIWIŁA,

KANCLERZA W. X. L.

Tucholskiego, Mewelskiego, Piskiego, Kowien-  
skiego, Wielonskiego, &c. Starosty.

A FVNDATORA

*Kollegium Societatis IESV Piskiego, opisána:*

Y żałosney Małżonce

IASNIE OSWIECONEY PANIEY y XIĘZNIE

KRISTINIE LVBOMIRSKIEY

RADZIWIŁOWEY,

KANCLERZYNEY W. X. L.

Tucholskiey, Mewelskiey, Piskiey, Kowieńskiey

Wielonskiey &c. &c.

STAROSCINEY

*Decesse piskim Princeps  
1657. 9. 17 Marcy Horv  
10. ante Mev. d.  
em*

Od tegoż *Kollegium iako Spółfundatorce swojej*

OFIAROWANA

Roku M. DC. LVIII.



W KRAKOWIE,

V Wdowy y Dźiedzicow Fráncisłká Cezárego, I. K. M. Typogr.

21. 246 III



D O

*Jaśnie Oswieconey Xieżny*

# KRISTINY LVBOMIRSKIEY RADZIWIŁOWEY,

KANCLERZYNEY W. X. L.

Mewelskiey, Tucholskiey, Pinskiey, Kowieńskiej, Wielonskiey &c.

STAROSCINEY.



Je tylko vlećiał Jaśnie Oswiecony Orzeł, ale iakoby się z Srze-  
niawa Domowym W. X. M. kleynotem znowiwszy upłynął, y wszystkie nie-  
mal pociechy ktoreś W. X. M. po P. Bogu miała, z sobą zagarnął, a W.  
X. M. rzewliwych łez zdroie, y nieutulona żałość zostawił Jaśnie Oswie-  
cona M. Xieżno. Tenći jest przyzwoity Ziemskiey nieśmiertelności przymiot,  
ta wrodzona przysada, świetna pociech śatę w ciemna żałobę, szczęśliwa  
spokojnego pożyćcia oliwę w pogrzebny kupres, wesota z zdrowia przyiaznego wciechę w smu-  
tne lamentsy, wprzykrzona odmienić alternatę. Nie ma narod ludzki nieprzyiaciela nād  
śmierć ani okrutniejszego ani niepokojniejszego Czata wielu y niespodzianie ubiega. Musi  
rad nie rad każdy do iej łodki śmiertelney wsiadać. Stysząc wprowadzić iż się niektorzy wdā-  
ia z nia w traktaty, y nic pewnego, y na okā mgnienie nie zāwārśy, nie tak prawdziwa, iako  
chętliwa relacya innym czynia: Uczyniliśmy przymierze z Śmiercią. Mądry temu wiary  
nie daway, bo co ci mogli rzetelnego umowić z znikomością? co pewnego z odmiennością? co  
trwałego z śmiertelnością? Wiecey ufay literom na ledzie piśanym, niż obłudnemu nieuchron-  
ney Libityny przymierzu. Wszystkim nam pospolite śmiertelności wyroki, y życia pretka odmiā-  
nā. dobrze mowi mądra. Thekunkā: Wszyscy umieramy a iako wody upływamy. To ma być  
szczegulney żałości W. X. M. pomiarkowaniem, że nikt od tego śmierćci żeglowania nie wyięty.  
Trzeba tez myśl przenosić do szczęśliwego biegu ktory odprawił Przechacny ten Orzeł, y nie  
tak upatrować ze upłynął, co wszystkim jest pospolitā, iako że do szczęśliwego portu, czego nie  
wszystcy dokazują, dopłynął: y że nie czata go śmierć ubieżała, ale się z nia wstępnym boiem  
pokat. y lubo ciatem poległ, cnota iednak y sława, śmiertelność zwyciężył, nieśmiertelność  
zasłużył, otrzymał. My zaś wiedzac iż niemāta jest pociechā utrapionym mieć towarzysze  
swych boleści, żal W. X. M. dzielić vsituiemy, aby podzielony, był iesli nie zgoła znieśiony,  
przynamniey zmniejszyony y ulzony. A żeby skuteczniejszy być mogła kondolencya, z zalem  
naszym powinny po zesłtym z tego sniātā Jaśnie Oswieconym Xieżciu a Dobrodzieciu y  
Fundatorze naszym Miłosciwym, innych tzy obfite zebrane ziednoczywszy W. X. M. osiāru-  
iemy. Wezbrał wielce bol W. X. M. a prāwie z Domowym kleynotem Srzeniawa rozlał,  
ale mocen jest Bog on oddaliny sōwitemi pociechami żałość ukoić, ktorych W. X. M. uprzej-  
mie zyczac, Māieslat Boski w tym wstawnie błāgac winni zostāiemy, a na ten czas tę lubo  
błāż, ale szczera powinności naszey dań, do łaski Miłosciwey W. X. M. oddāiemy.

Vprzeymi Słudzy y Bogomodicy  
Kollegium Pińskiego  
Soc. I E S V.

SRZENIA-



# SRZENIAWA

*Lzami płynąca.*

**S**RZENIAWO Rzeko złota / dna krystalowego:  
 Diamentowych brzegów / wzoru perłowego:  
 Tys od lat wiekopomnych weselem slynęła /  
 Tys wstawnym radości strumieniem płynęła:  
 Po tobie wiek Wyczysty szczęśliwie żeglował /  
 Zdrowia / pociech / godności pelen / tryumfował.  
 Tys zabrawszy raz brzegi LVBOMISKICH wielkich /  
 Niewyczerpnięte lalą zrodła pociech wszelkich.  
 Coż to dziś za odmiana / iż się lzami leieś?  
 Nie kłoplami / całemi nurtami nișteieś.  
 Z kad wály niepokoyne / na spokoyney wodzie?  
 Z kad burze po szczęśliwey wzniecone pogodzie?  
 Znać znać / po lzách z kad bystra gura rzeká bierze /  
 Bo śmiercią rozzerwáne szczęśliwe przymierze.  
 Pádło Kiazę y Ráncierz Kiestwá Litewskiego /  
 ALBRICHT RADZIWIŁ, godny Pan wieku wiecznego.  
 Pozbawszy przyaciela / wielką Heroína /  
 KRISTINA LVBOMIRSKA, żalobe zaczęła.  
 Kwie się serce od bolu / lzy się z oczu toczą /  
 Że już wiecey Kiazęcia na świecie nie zoczą:  
 Te lzy SRZENIAWE kleynot LVBOMIRSKICH mnożą /  
 A co daley wielkemi welnami się grożą.  
 Jak gdy się grobla przewie / wodá wode bije /  
 Tak gdy serce boleie / bystra lza / lze myie.  
 Ale otrzy o Kiezno wody żalobliwie /  
 Nie są rázy śmiertelne zgola niešťęśliwie.  
 Żyie Kiazę / á lubo od śmierci się schronił /  
 Od życia szczęśliwego namniey nie wstronił.  
 Ani przyiaźń wstała cnota gruntowana /  
 Dożywotnim áffektem szczerze mocowana.  
 Bywšyć wiernie przyiaźnym / odšedł przyacielem /  
 Przyacielem zostawa / będzie przyacielem.  
 Takci łatwia pociechá áffektu wolnego /  
 Trudny przystęp do serca szczerze zranionego.  
 Rychley bol / bol w ziemi nie pociešy przyiety /  
 Niżli złoty Orator na słowa nápiety.  
 Jako wrzekách podziałem wody nișteć muša /  
 Tak lzy spolem wylane / lzy dzieła y suša.  
 Pláczże smutna SRZENIAWO pláćć pomożemy /  
 A za / lzami lzy dzielac / bolu wmniešemy.

**Lzy láśnie Oświeconey XIĘZNY**

*Po zešłym Matzońku żalobnie wylane.*

**S**áli ktora z zacnych Pań szczęśliwa miánować /  
 Tedy ten dáńk Niobie rzewliwej dárować /  
 Gdy tał po utráconym kochaniu pláćć /  
 Że się nátoniec samá twárda skala ošćć.



Nie masz wbolu pociechy / iak boleć do woli /  
 Nie pocieszysz niedznego / aż kiedy wyboli.  
 Namniejszyś za kiedy sie za powieka sryje /  
 Glebiey żelazą serce bolejące ryje.  
 Plakac tedy gdy musze / takbym plakac chciala /  
 Zebym sie ma SRZENIAWA a nie stala stala.  
 Rzeko oczystey chivaly prozno mi folgujesz /  
 Czemu smutnych do siebie lez mych nie przyimuiesz!  
 O iak mila przyiaznia wiecznie sie laczyly /  
 LVBOMIRSKICH y wielkich RADZIWIŁOW sily!  
 Z obu stron wieczne domy / domom rowna cnota /  
 Czci / honorom / fortunie otworzone wrota.  
 Herby / laski / bulawy / co macie wielkiego ?  
 Co godności nastarfe Pánstwa Oczystego ?  
 Wszytko to przez Malzenskie przymierze zlaczone /  
 Ale przez śmierci frogosc w popiol odlaczone.  
 Wielka miec przyiaciela / ale miec wiecznego /  
 A przy ludzkiej wieczności miec nad to takiego /  
 Ktoregoby powaga / zacnosc / cnota / wiara /  
 Zalecaly / rzadkiego to Malzensstwa miara.  
 O Kiezs iakos zniknal / iako gdy sloneczny  
 Ogien gasnie / a wieczor zalobe bezpiezny  
 Zaprowadza / zapewne wiedzac iz z Jamorza  
 Nie wznidzie / az go nowa przyprowadzi Zorza.  
 Swieciles twa zacnością / rzedy / cnotami;  
 Zapadles z wieczornemi rownie promieniami.  
 Wznidziesz / wznidziesz kiedy sie niebieskie obraca  
 Kola / a nowa zorze wiecznością zawroca.  
 A wtym serce ciemnieje zaloba serdeczna  
 Ktoz mie moze nadarzyc sila dostateczna?  
 Bym sie lzami / lub rzeka stala dla zalosci /  
 A w pozny wiek przestala ten znak vprzeymosci.

### Łzy Dworu Iego Xiazęcey Mości Po stráconym Pánie swym wiernie zalosne.



Lcno czeladnik Pána znajdzie / lčno sluga;  
 Następuje za praca przy enocie wysluga.  
 W tym trudność / zeby Pánsta sluzac nie swankowac /  
 A suchych dni placzaca cnota nie wetowac.  
 Obyczajow maia byc / niezbytney wolności  
 Dwory skola : vchoway Boze nieprawości!  
 Dales kope / ales mie pobožności zbawil /  
 Szlachectam sluzbeprzyial / chlopemes odprawil.  
 To Pan / ktorego krzeslo gromadno okrywa  
 Skladność / obrótnosc sprawná / y czystosc wstydliva:  
 Wstrzymiezliwosc boiaznia Boza zaktielznana /  
 Bogoboynosc nabožna pokora przybrana.  
 Szukaycieś dziś takiego / kiedy zakamiála  
 Xiazecia y Kanclerza śmierc Pánem zayrzala.  
 Jako byl / tak žyc kazal / a prawie barwiano /  
 Po enocie Pánstkiej / wश्यtek Dwor Xiazecy / znano.

Wszytkich



Wszystkich wezły poranek do modlitwy zbierał;  
 Wszystkie wieczor zabawy modlitwa zawierał:  
 Tam nie trwając osiada niebiosą błagano /  
 Tu niebieskim mieszkańcom nocleg polecano.  
 Alś ty przed wszystkimi słusnie przodkowała  
 Bogarodzico Panno, ktorey wieczna chwala  
 Przed obrazem codzienna melodia brzmiała /  
 Ludęk ziemski do posług wysokich zwabiła.  
 Gdy zaś noc niewidoma niebiosą zaćmiła /  
 Tła oczy zmordowane sen ciemny rzuciła /  
 Sen czeladke zmorzona trzymał / Kijaże wstawiał /  
 A za nie Bogu mile modlitwy oddawał.  
 Jeden Job kiedyś słykan / aż się v nas zjawił  
 Który się za domowe tak przed Bogiem stawił.  
 Rzadka w ludziach / a rzadka w Kijażecy wygodzie /  
 Zabięgać tak wymyślnie domowników szkodzi.  
 A czy wspomnieć Kijażecym kunstem utracone.  
 Cudá prawie / a cudá cnot niewysłowione?  
 Ostre biodrom lánecuski / ciała biczowania /  
 Bys nierzekł że folgował / cudzych rań karania.  
 O przyśladzie cnot prawych! prawey pobożności /  
 Jako ná cie bez rzewney lez wspomnieć gorzkości!  
 O gdyby takim rzadem Dwory sprawowano /  
 Jákby wiele ze Dworow dusz do nieba brano?

## Lzy Wdow, Sierot, Vbogich.

Po Opiekunie iedynym utraconym rzeźliwie żałobne.

**E**śli komu / nam plakać / bo codzienna nasza  
 Lzy zabawa / lzy pokarm / lzy napoy / y pasza /  
 Lzami zorze witamy / we lżach słońce wstaje /  
 We lżach południe wieździe / we lżach w wieczor taie.  
 Lzy v nas wszechmogace / lzami się broniemy;  
 Lzami błagamy / lzami przypadki cieśemy;  
 Lzami się też krzywd mścimy / lzami przemagamy;  
 Lzami serc niedobrych mocno dobywamy.  
 Lzy perły / złoto drogie / bogate skarbnice /  
 Dostatkki / wdzięczność wszystka / wszystkie obietnice.  
 Bys nawiecy sierocie nędznemu dąrował /  
 Jeśli szczerze żałował / wysoce dziękował.  
 Lzami tedy / a lzami wprzeymie szczerem /  
 Tobie się oświadczamy wieczysto wdzięcznem /  
 Oycem sierot od prawych dobrodzieystw nazwany /  
 ALBRICH CIE RADZI WILE, ach przez śmierć zebrany!  
 Nigdy przed tobą wdowie lzy darmo nie padły /  
 Nigdy krzywdę cierpiących sprawy nie wpadły /  
 Wizerunkiem hojności najwyższy czyniłeś /  
 Jż bez pociechy / plązu mimo nie puściłeś.  
 Wiec sieroty co rzeka z dostatkow obrane?  
 Przy cności stanu swego godney wychowane.  
 Rátowałeś ich nędze znacznie posągami /  
 A wiecznem ná pomoc równa nadantami.



Takci sie czystosc droga zawsze podobala /  
 Ze aby niebezpieczenstwo zubozenia nie miala:  
 Wiczyszes z Panstw dziedzicznych dochody naznaczyl;  
 Cnota Szlachectwem / cnota slachectwo wracl.  
 Wbodzy podlug swiata / zeladzka drobnieysza  
 Pana Panow y Boga / ale nie podleysza  
 Tobie po Bogu nie raz zywot przypisuje /  
 Zyjac / ze cie stracila / rzewno lamentuje.  
 Swiadcz o Miasto Wileńskie / ktoreś z wlicami  
 Zastawione iak ieden dom bylo stolami.  
 Riedys mnostwo ubozenia do siebie zbieralo /  
 Riedys sie nim gromadno zewszad osadzalo.  
 Pokarm z Klastoru niosa / Kiazę glod ratuje;  
 Sluza Kaplani / w nich sam Kiazę wsluguje.  
 Od bram do bram heregi dlugie rosciagaja /  
 A zadnego z pomocna reką niemaja.  
 O hoynosci na iakas chwale zasluzyła!  
 Jak wielkis naszym wiekom przyklad zostawila!  
 Alles z tad nie kontentá / wielka herokoscia  
 Zaielas Powiat Pinski nie mnieysza miloscia.  
 Woyska ubogich w Pinsku / iak stolu iednego  
 Strawnikow karmiac koshem KANCLERZA Wielkiego;  
 Szpitale opatrujac / pielgrzymy / przychodnie /  
 Odpoczynkiem / odzieza / daruic wygodnie.  
 O Kiazę / Oyeze / Panie / kto cie nam daruic?  
 Kto wroci kto sie niedznych za cie wlituic?  
 Tle tylko twa smierc Panska polewamy lzami /  
 Lecziak rosa lez smutnych upadamy sami.

### Lzy Kościołow y Klastorow Dobrodzieia swego oplakiwajace.

**W** Rożno na śmierć narzekać / czyni co powinna:  
 Smiertelnego głowieka droga nie jest inna /  
 Jedno czas przypedziwszy zywotnego biegu /  
 Na nieprzestępnym stawac kraiom wiecznych brzegu.  
 Termin ieden / lub bieżem roznemi drogami /  
 Obaczym sie pospolu za śmierci progami.  
 Każdy kto sie wrodzi / vmrzeć pewnie musi /  
 Prożno o státek ziemski ktokolwiek sie kuśi.  
 Aby dobrze śmierć ludziom na wola oddano /  
 By nie brala / aż chcących surowie kazano;  
 Jeszeby nie owseki podobno narzekac /  
 Gdyby gwałtem niechciala ochotnika czekac.  
 Tak wiele życie ludzkie ma w sobie ciepkosci /  
 Ze ie wziawszy na wage nie mylney szzerosci /  
 Maloby zle ciezarem swym nie przewazylo /  
 A tak śmierci nad zywot nam nie zalecilo.  
 Nie przeto tedy placzem RADZIWILE wielki /  
 Żes zaplacil dlug / ktory winien głowiek wseki.  
 Abo zes przebyl trudy niebezpieczne swiata /  
 Wchodzac na szesliwie nieskonzone lata:



Ale płaczem / iż chwalał Páná powszechnego  
 Szwałkuie nie pomálu / z odesćią twoiego:  
 Ktorás dźwigał odwaga / dostatkiem / mądrością /  
 Ozdabiales szkodrota / y Pánstka hoynośćią.  
 Zmudz, Welonę, Rumfyszki, Litwa pokazuie;  
 Wołyń, Olykę, a Pińsk, Polesie miánuię;  
 Wspániałymi wyniosłe przez cie Rościolami /  
 Boskiey slawy / a przy tym twoiey / filarami.  
 Grono buyne Prálackie Książcey winnice /  
 Dobr / od ciebie nádanych ma spolne dziedzice.  
 Cnota z mądrością wezlem / złotym pobratáne /  
 W pobożność / y náuke bogáto przybráne.  
 Gdzie też Piná rozlane wody w siebie zbiera /  
 Pieczętnymi twą chwałę zrodłami wywiera.  
 A cnota Żakonnemi święta przykładami /  
 A mlodość czwiczonemi buyna náukami.  
 Twoiey to Fundatorze świadkowie hoynośći /  
 Twey kolumny ku Bogu stale pobożności.  
 Prawieś wielce częś Bogá práwa umiłowal /  
 Gdyś iá wiey Promotorách wiecznie vgruntowal.  
 Roście oraz y zláty mądrość cney mlodości /  
 Wszepiona silná práca nabożney pilności.  
 Dowcip owoce dáie / a wzátem sie biedza /  
 Játie dánt za to oddać / a iedną nie wiedza.  
 Samá wieczność gdy o to będzie sie kuśilá /  
 Przysza że iá zwycięża dobrocliwá silá.  
 A Kłasztory z Rościolmi / sámemi murami  
 Beda twoiey hoynośći wiecznemi świadkami.

## Łzy Oyczyzny

Po utrąconym wielkim Konsiliarzu, y obrońcy swym, utrapioney.



Miał iż głos iáki niech go dobywáia /  
 Niech żalu serdecznego szczerze pomagáia.  
 Polska Pánia narodow bywšy światu sławna /  
 Leże Troia zdeptána / y mogiła iáwna.  
 Ják mie wysoko stale szczęście wysádzilo /  
 Tak żáłośnie odmienne o ziemie wuciło.  
 Prédkom bárzo ozdoby wielkie potráciła /  
 Ktorychem dluga práca cnych synow nábyła.  
 Leża Jamki budowne z ziemia porównáne /  
 A ostatnim popiolem miásta posypáne.  
 Domy Boskie poháney stomoenie zelżyli /  
 Oltarze krwia niewinnych ludzi nápoili.  
 Ach moy Boże slychalli kto te w Polsce dźwiwy!  
 Zábzmia wšy y máłym dźiatkom pod włos siwy.  
 Konam / iáko wiec kona zdiety boleśćiami /  
 Serce máiac ostremi przebite wlozgniámi.  
 Konam / a prawie żywot trács od żáłości /  
 Mátká niegdy státecznych bezpiezna rádości /  
 Náid wámi zás boleśniey lámentowác musie /  
 O meżowie wybráni / ktorzyście swą dusze



Na płac dla mnie ginącey odważnie stawali /  
 Przy wierności chwalebnie żywota pozbyli.  
 Gdy na siłach y radach waszych nie zbywało /  
 Jakoby też w niebezpieściu / szczęścia dostawało.  
 Miedzy temi cie liże wielki RADZIWIŁE  
 ALBRICHCIE STANISŁAWIE w ma niebezpiečna chwile:  
 Padłeś wielki Kancelerzu / od śmiertelney kosi /  
 A wielkiś ciężar włożył na me ciężkie stopy.  
 Orzeł cie w piora czarny zdawna pieczętował /  
 Alles ty serce białe statecznie zachował /  
 Nie wniosta pogonia Kancelerza skwapliwa /  
 Ani rada mądrego dotknęła zdradliwa.  
 Lot wysoko wyniosły / lot Orła twoiego /  
 Drogą mleczna daleka ślaku omylnego.  
 Lub się prawie Królestwo ciemno zachmurzyło /  
 Twego światła ozdoby namniey nie ruszyło.  
 Starość siłę odiera / nie odiera wiary /  
 Zastaly iż stateczną pogrzebowe mary.  
 Wielka mury ywały obrone dawaia  
 Gdy ie Konsyliarze ważni umacniaia /  
 Bez rady / mur y zamek własna paieczyna /  
 Ktora słaba rościga pierzchliwie dziecina.  
 Słuszniec przeto obecnie po śmierci dziekował /  
 Najśniefszy Monarcha / słusnie osiadował  
 Pamięć wieczna Ojczyzny / powinna wierności /  
 Ach koby się dal raczy ciężyć z obecności.

### Zámknienie.

Długoż tych też y płaczu? stoy tak o SRZENIAWO,  
 Rzuć groble wodom smutnym, nieśmiertelna sławo:  
 Płaczem tu nic nie radzim, ty twym zaleceniem  
 Spraw że się ciężyć będziem potomnym wspomnieniem.

A. M. D. G.









